Nr 46. Dnia 27 Lutego. Piątek. Dnia 15 (27) Lutego 1874 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś ŚŚ. Anastazji P. i Anastazego P.
Sobota: Ś. Romana Opata.
Niedziela ŚŚ. Albina B. i Bałdzimierza.
Poniedziałek ŚŚ. Heleny Ces. i Amelji.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 53
Zachód „ „ 5 33

Długość dnia godzin 10 min. 40.
Przybyło „ „ 3 2.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: Ś. Kunegundy Cesarzowej.
Środa: Ś. Kazimierza Królewicza.
Czwartek: ŚŚ. Teofila B. i Fryderyka Opata
Piątek: ŚŚ. Wiktora, Wiktorji MM i Kolety P

— W dniu jutrzejszym odprawiać się będą Nabożeństwa Wielkopostne (Passje) w kościołach: Opieki Ś-go Józefa przy ulicy Krak.-Przedmieście, wprost ulicy Królewskiej i Ś go Kazimierza przy ulicy Nowe-Miasto. — Początek Nabożeństwa o godzinie 4-tej po południu.

— Jutro, w kościele Ś-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie 9-tej z rana, odprawioną zostanie przed ołtarzem N. Serca Marji, uroczysta Msza Święta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na cześć Niepokalanego i Najsłodszego Serca Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy.

— W sobotę 9go lutego, o godzinie 6tej po południu, dany był w Pałacu Michałowskim obiad na 40 osób na cześć Najjaśniejszego Cesarza Austrjackiego. Jego Wysokość Książę Jerzy Meklemburgski i Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Katarzyna Michałówna, raczyli zaprosić na obiad hrabiego Andrassy, osoby świty Cesarza Franciszka-Józefa i osoby z ruskiej służby, wyznaczone do pozostawania przy Jego Cesarskiej Mości, oraz Jego Cesarską Wysokość Księcia Piotra Jerzewicza Oldenburgskiego. hrabiego P. A. Szuwałowa i kilka dam wyższego koła, otworzywszy z tego powodu, po raz pierwszy po upływie roku, sale Pałacu Michałowskiego. (D. W.)

—W— Znany już publiczności naszej z przeszłorocznych występów, słynny fortepjanista, pan Hans v. Bülow, odwiedził znowu Warszawę i dał się słyszeć w dniu wczorajszym w Sali Resursy Obywatelskiej.

Program koncertu złożony z pięciu olbrzymich numerów, wypełnił artysta sam jeden nie wstając prawie od fortepjanu, idąc w tem za panującym dziś w świecie artystycznym zwyczajem, który domaga się jednolitości wrażeń i zwraca całą uwagę słuchacza na wszystkie czary jakie kompozytor potęgą natchnienia mógł zakląć w jednym instrumencie, a wykonawca siłą talentu na chwilę zeń wywołać zdoła.

Nie łatwe to zadanie, mianowicie gdy instrumentem jest fortepian. Koncertant nic tu nie podoła techniką, która dziś już stała się abecadłem gry fortepjanowej, i doprowadzona nawet do możliwej doskonałości, przestała budzić podziw, jako coś zwykłego, koniecznego, nieledwie podrzędnego. Myśl, styl kompozycji, koloryt indywidualny, który się osiąga genjalną kombinacją różnogatunkowych dźwięków, — oto zalety wymagane przy dzisiejszym stanie technicznego wyrobienia, od koncertanta, pragnącego stanąć w rzędzie wykonawców — twórców.

Że wymaganiom tym w zupełności jest w stanie odpowiedzieć p. Hans von Bülow, wiadomo wszystkim, którzy pamiętają, że imię znakomitego fortepjanisty, zapisane jest między pierwszorzędnemi europejskiemi wielkościami artystycznemi. Słuchając parę godzin bez przerwy gry p. v. Bülowa, nikt nie mógł doznać znużenia, tak dalece koncertant potrafił utrzymać zajęcie słuchaczów w ciągłem natężeniu rozmaitością głęboko pojmowanych i mistrzowsko oddawanych stylów: Bacha, Haendla, Beethovena, Szopena i Liszta.

Z góry już zastrzegliśmy, że pomijamy zupełnie w ocenieniu gry koncertanta olbrzymią jego technikę, nie możemy jednak przemilczeć o najszlachetniejszem jej zastosowaniu w wykonaniu dwóch fug: Bacha i Brahms'a (na temat Haendla). Kto dobrze zdaje sobie sprawę z natury kompozycji zwanej fugą, ten tylko pojmie jakiego rodzaju technika potrzebną jest w utworach w których ani na chwilę zapomnieć nie wolno, że się prowadzi cztery głosy, w których niejednokrotnie jedna ręka kierująca dwoma głosami, każdemu z osobna inne musi nadawać akcenta, w których nareszcie pojedyńcze frazesa we wszystkich głosach zachować muszą tak właściwą i oddzielną, wyraźnie dla słuchacza dosłyszalną charakterystykę. Obie fugi odegrane zostały przez p. Bülowa z kolosalną przytomnością umysłu.

W sonacie Beethowena (appassionata) porwał koncertant wszystkich potęgą fantazji i dziwnie orginalnem komentowaniem myśli i intencji nieśmiertelnego mistrza. Warjacje szczególniej (pierwsza mianowicie) na temat w *andante* z cudną prostotą zagrane, indywidualnością traktowania, niezwykłe na wszystkich wywarły wrażenie.

Szopen godnego w koncertancie znalazł tłómacza. Trudno wyobrazić sobie coś powiewniejszego jak kołysanka (op. 57) lub namiętnej fantastycznego jak allegro koncertowe (op 46). W dwóch tych sprzecznościach pan von Bülow, jakby pragnął streścić całego Szopena, jak gdyby przeniknął natchniony duch genjalnego twórcy— tkliwym był i ognistym, rozmarzonym i namiętnym nie potrącając nigdy o sentymentalizm lub salonową konwencjonalności.

Polonez Moniuszki grany był w zbyt prędkiem tempie przez co stracił charakterystyczną swoją zamaszystość i powagę.

Zakończył p. v. Bülow swój koncert trzema utworami Liszta, których potężne odegranie świadczyło o pokrewieństwie duchowem koncertanta z wielkim mistrzem fortepianu. Szczególniej „Venezia e Napoli" (Canzone e Tarantella) wzbudziły podziw i zapał licznie zgromadzonej publiczności.

Widomości miejscowe.

✝ Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Edwarda Barona **Rastawieckiego.**

W kościele parafialnym Ś-go Krzyża pośród zaciemnionego kościoła, na wysokim katafalku, umajonym zielonemi roślinami i oświeconym krociem jarzącego światła, spoczywały zwłoki zasłużonego archeologa i badacza dziejowego.

J. X. Adam Jakubowski miejscowy Administrator Kościoła, od godziny 11-stej rano, odprawiał przed wielkim ołtarzem żałobne nabożeństwo, przy assystencji licznego duchowieństwa — a w obec tysiąca ludzi przepełniających przybytek pański.

Na chórze, przy towarzyszeniu organów, artyści opery tutejszej wykonywali religijne śpiewy—pomiędzy któremi pan Cieślewski śpiewał solo.

O godzinie 1-szej zwłoki wyniesiono na sześciokonny karawan, przed którym Hr. Stanisław Kossakowski Hr. M. Przezdziecki i pan Wojciech Gerson nieśli zaszczytne znaki któremi nieboszczyk w dowód zasług na polu literackiem i archeologicznem, ozdobiony został.

Za karawanem postępowała żona, najbliższi krewni, tudzież grono przyjaciół zmarłego, jak również Członkowie Komitetu Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie a wreszcie pan J. Łepkowski profesor Uniwersytetu Krakowskiego, przybyły naumyślnie z Krakowa dla uczestniczenia w pogrzebie.

Po odmówieniu na Cmentarzu Powązkowskiem modłów nad zwłokami przez eksportującego Katedralnego kanonika, trumna złożoną została tymczasowo do składu w Katakumbach.

Ś. p. Rastawiecki, jako wysoko wykształcony, umiał nakłaniać uposażonych od fortuny, ażeby nabywając dzieła sztuki, przychodzili szlachetnie w pomoc artystom—był więc jednym z prawdziwych orędowników sztuki których tak niewiele jest obecnie u nas.

═ Sala Teatru Dobroczynności od lat dwóch, odpoczywa— po kilkunastu letnich trudach. Trudy w organizowaniu amatorskich Teatrów, nie są małe, ale dawały za to regularny dochód na podtrzymanie Instytucji, której stan finansowy nie jest wcale świetny.

Wydatki na utrzymanie ubogich ciągle te same, a dochody o wiele się zmniejszyły.

Na umniejszenie, bardzo wpłynęło pomiędzy inne-

MOZAJKA.

Tak więc, od tygodnia już z przysłowiowej trójcy potraw jadamy tylko ryby i grzyby, pozwalając wędlinom „usychać z tęsknoty" na stołach i na wystawach rzeźnickich...

Post, brzydki upiór o zapadłych policzkach i oczach sino podkrążonych, wywija nad głowami naszemi dyscypliną średniowiecznego mnicha...

Co prawda jednak, mało na to zważamy.

Napróżno usiłuje on prześwidrować nas swym wzrokiem zimniejszym od sztyletowego ostrza, napróżno pełnemi rękami sypie na głowy nasze popiół tradycyjny... Nic to nie pomaga. Traktujemy go tak prawie jak stracha na wróble...

Biedny post! Jakże inaczej obchodzono się z nim dawniej, w owe czasy, w których jak mówi poeta: „wieki brzmiały hymnem wiary archanielskim..."

Od owych czasów wiele się zmieniło.

Dojrzeliśmy, a może raczej zabrnęliśmy w starość. Już nas dziś nie bawią poliszynele i nie przestraszają kościotrupy. Wrażliwość i wiarę przesądną rzuciliśmy w kąt, razem z krótkiemi majteczkami i prunelowem obuwiem.

Oho! Nie pokaże się po nas żebyśmy w post mieli być inni jak w karnawał. Zostawiamy te zabawki niedorostkom i starym pannom. Alboż nie jesteśmy dziećmi cywilizacji? Albož nie nosimy angielskich *nieprzemakalnych* paltotów i butów opatrzonych *podeszwami zdrowia?...*

* * *

Post zresztą jest dziś jedynie kwestją hygieniczną. Jak działa na zdrowie człowieka? czy jest czynnikiem pomocnym czy szkodliwym? w jakich granicach powinien się zamykać? — oto pytania, któremi wolno zajmować się teraz bez zasłużenia na dwuznaczne miano idealisty.

Ciekawą jest również rzeczą *geneza* postu. Nie mając pod ręką źródeł oficjalnych, przepiszę ją tu z Brillat-Savarin'a dla pożytku tych, którzy w wyrazie „post" widzą coś więcej niźli... trzy spółgłoski i jedną samogłoskę.

Oto co pisze ten arcykapłan bogini Gastrei w swych *Rozmyślaniach gastronomicznych.* (Rozmyślanie XXIV; „O poście.")

Określenie postu. — Post jest własnowolnem wyrzeczeniem się pewnych pokarmów w celu moralnym lub religijnym.

Jakkolwiek zostaje on w sprzeczności z naszemi nawyknieniami, a raczej z naturalnemi potrzebami naszego organizmu, to jednak historja naucza, że już w najgłębszej starożytności znany był i obserwowany.

Jego geneza.—Kiedy śmierć dotknęła rodzinę zabierając jej bądź dziecię, bądź matkę, bądź ojca, dom cały pogrążał się w smutku. Członkowie jego wylewali łzy rzewne lub zgromadziwszy się około zwłok przystrajali je w kosztowne szaty nie skąpiąc wonności do namaszczenia włosów ani balsamu do utrwalenia ciała. Przy zajęciach tych nie miano ani czasu ani ochoty do przysposabiania lepszego posiłku; dom przeto cały *pościł* nie myśląc o tem.

Podobnież w czasie nieszczęść publicznych, gdy kraj dotknięty był ciężko przez suszę niezwykłą, ulewne deszcze, wojny lub zarazy, mieszkańcy jego oddawali się smutkowi i rozpaczy, przypisując klęski te gniewowi obrażonych bogów. Zbierano się więc przed ołtarzami i czyniono ofiary, zrzekając się dla przebłagania bogów rozkoszy cielesnych i oddając się rozlicznym umartwieniom. Gdy nieszczęścia przeminęły, pamięć o tem pozostawała w tradycji i na przyszłość zawsze do środka tego uciekano się najchętniej.

Tak więc od czasów najdawniejszych ludzie dotknięci klęskami publicznemi lub prywatnemi oddawali się smutkowi, zapominając lub też rozmyślnie wyrzekając się przyjmowania posiłku.

W następstwie, okolicznościowy ten zwyczaj stał się aktem religijnym.

Wierzyli bowiem ludzie, że martwiąc własne ciało wtenczas, gdy dusza była cierpiąca, zasługiwali się bogom i wypraszali u nich przebaczenie. Wiara ta wspólna wszystkim narodom utworzyła następnie: żałobę, śluby, modlitwy, ofiarowania, posty i inne umartwienia cielesne.

Nareszcie Chrystus nadawszy postom cechę symboliczną i świętą, uczynił je prawem obowiązującem wszystkich jego wyznawców, którzy też zachowują je w mniejszym lub większym zakresie."

* * *

Jeżeli jednak zwyczaj i religja każą nam odejmować cząstkę jakąś od haraczu wypłacanego codziennie żołądkowi, to z drugiej znów strony jakby dla wynagrodzenia tej wstrzemięźliwości przed duchem naszym obfite zastawiają dania.

Pierwsze wielkopostne *danie* przyrządził dla publiczności warszawskiej, p. Wacław Szymanowski, otwierając w minioną niedzielę szereg odczytów na cele filantropijne.

Za nim wystąpi na katedrę liczny huf prelegentów rozwijających przed słuchaczami tematy poczerpnięte z całego cyklu umiejętności „bozkich i ludzkich." W sali ratuszowej będą kolejno zalecały się słucha-

mi, i to, że od lat kilku liczba różnych zakładów Dobroczynnych w Warszawie, niezależących wprost od Towarzystwa Dobroczynności, znacznie wzrosła.

Zakłady te, bardzo gorliwie chodząc około swego dobra, przez urządzanie Teatrów, Koncertów, Odczytów, Loterji i t. p. otrzymują znaczne dochody.

W ostatnich latach, głównym promotorem i reżyserem amatorskich Teatrów dla dobroczynności, był b. dyrektor warszawskich Teatrów, p. Jasiński, który ze względu na cel, pospieszał chętnie z pomocą.

Dla czegoż nie możnaby było i w bieżącym roku urządzić nową serję przedstawień amatorskich. Wszakże Towarzystwo Dobroczynności dokładnie jest już obeznanem z tem co było wadliwą a co dobrą stroną tych przedstawień.

Radzilibyśmy naznaczyć cenę przystępniejszą, a wówczas Sala będzie przepełniona.

Niechby zresztą na loże i kilka rzędów krzeseł nałożoną była wyższa cena, reszta winna być tania. O wyborze sztuk do odegrania powinniby stanowić ludzie istotnie specjalni; trzeba pod tym względem unikać wszelkiej parcjalności bo od wyboru wiele zależy.

W komitecie zabaw,—zresztą w samym gronie Towarzystwa, jest wielu literatów, którzy nie odmówią swej pomocy, a przytem możnaby zaprosić i osoby stojące po za obrębem Towarzystwa.

O amatorów nie tak trudno—trzeba się o nich postarać—wszak inne instytucje postarawszy się, już organizują Teatra.

Pamiętamy, że jeden z amatorów, który bardzo długo talent swój poświęcał dla Towarzystwa, p. Marceli Piramowicz, proponował urządzenie stałego gronka amatorów, którzyby ciągle w sezonie jesiennym, zimowym i wiosennym dawali przedstawienia.

W dalszym ciągu praktycznej swej propozycji, pragnął aby był stały płatny reżyser a z pewnością wydatek ten opłaciłby się sowicie.

Nie widziemy przeszkody w doprowadzeniu powyższego, w wykonanie.

Lepiej późno jak nigdy. Wreszcie dodamy, iż słyszeliśmy, że są ludzie dobrej woli, którzyby chętnie czas swój i talent poświęcili, aby przyjść w pomoc ubóstwu, które w zastraszający sposób coraz się zwiększa.

= Oprócz obrazów z żywych osób, w programie widowiska na Przytulisko—na zakończenie odegraną zostanie scena z Lady Makbet przez panią Konsulowę Mansfield i pana Maurycego de Neville.

= Dowiadujemy się, że zwykłe piątkowe zebranie w Towarzystwie Muzycznem, jutro miejsca mieć nie będzie. Program który miał być wykonany w dniu jutrzejszym pod kierunkiem p. Kleczyńskiego — odłożony został na niedzielę, p. Kleczyński bowiem jako dyżurny starał się go urozmaicić a z powodu niedostatecznej liczby prób potrzebował jeszcze dwudniowej zwłoki.

= Przypominamy że na dochód funduszu stypendjalnego imienia Mikołaja Kopernika mieć będzie p. Juljusz Dzięciołowski Kandydat praw Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu odczyt: „o honorze w stosunku do prawa“. Odczyt ten odbędzie się w Sali Resursy Obywatelskiej w d. 7 Marca r. b. (w przyszłą Sobotę) o godzinie 6-ej po południu.

— *(Art. nad.) Szanowny Redaktorze!* W ostatnim Nrze (317) Wędrowca znajduje się podana wiadomość jakoby „Ognisko Domowe“ przeszło na własność spółki Warszawskich Księgarzy. Jakim sposobem mogło to mieć miejsce, jeśli ja, będąc właścicielem pomienionego pisma, nic o tem dotąd nie wiem, a nawet podobnej chęci nie słyszałem? może Wędrowiec raczy objaśnić.— Z uszanowaniem, Wydawca Ogniska Domowego *B. Korpaczewski.*

= Drugi koncert Hansa von Bülow odbędzie się w niedzielę o godzinie 1-ej z południa w sali Teatru Wielkiego, tym razem jak się zdaje po cenach przystępnych dla ogółu publiczności.

O bliższych szczegółach afisze dzienne doniosą.

= Wydawnictwo powieści W. Hugo w ostatnich dodatkach do czasopisma „Wiek“ rozpoczętem zostanie od soboty.

= Pan Józef Sporny Inżenier tutejszy napisał rozprawę „O asfalcie.“

= Dnia 27 lutego 1625 r. temu lat 249, w czasie morowej zarazy jaka panowała w Warszawie, zmarła pewna właścicielke domu—Sklarka.

Dziewka ją pilnująca zauważyć miała, że pani jej, po śmierci chustkę od nosa jadła.

Opaliński marszałek koronny zalecił głowę jej uciąc rydlem—co też Łukasz Drewno wykonać rozkazał.

= Pan J. Goldszmit, magister prawa i administracji, ma mieć w Kaliszu odczyt na cel dobroczynny.

= Odra w Kaliszu silnie panuje pomiędzy dziećmi.

= W Radomiu w dniu 1 marca r. b., w Sali Resursowej, będzie odczytanym i podpisanym projekt Ustawy Towarzystwa Zaliczkowo-Wkładowego-Radomskiego, wraz z prośbą do Władzy o zatwierdzenie.

= Dziś z rana, o godzinie wpół do 5tej z rana, pokazał się ogień w handlu winnym kupca Pieniążka, przy rogu ulicy Święto-Krzyzkiej i Marszałkowskiej. Dano natychmiast znać do Straży Ogniowej, na Nowym-Świecie, a ta z kolei wezwała sygnałami inne oddziały.

Po przybyciu straży na miejsce ogień opanowano o tyle, że ograniczono go na samym tylko sklepie i części piwnicy. Skutkiem tego spaliły się wszystkie prawie ruchomości i zapasy w handlu, uległa też zniszczeniu część zapasów w piwnicy pod sklepem będącej.

Pożar prawdopodobnie powstał z ognia zapruszonego w piwnicy, od którego zapaliły się schody, a od tych szafy sklepowe. Ogień ugaszono zupełnie dopiero o godz. 7ej z rana.

= (Art. nad.)—*Panie Redaktorze!*—Któż z mieszkańców Warszawy nie zna owych beczek—olbrzymów któremi nektar Gabrynusa rozwożony bywa z browarów do piwnic i lodowni.

Otóż onegdaj o 8-ej rano posłyszawszy niezwykły hałas i krzyki na ulicy zwykle cichej (mieszkam przy ulicy Kruczej na piętrze) pobiegłem ku oknu. I cóż spostrzegłem?

Oto przy zbiegu ulicy Kruczej i Alei Jerozolimskiej zatrzymał się wóz, dźwigający beczkę potwornych rozmiarów.

Kilku ze służby piwowarni uwijających się przy wozie, konie mimo wysileń nie mogące poruszyć z miejsca olbrzymiego ciężaru i nareszcie furmana atletycznej budowy, okładającego bez wytchnienia potężnym batem biedne koniska.

Zmęczony tą nieludzką pracą furman zaprzestał na chwilę bolesnych razów, wkrótce jednak na nowo rozpoczął biczowanie.

Patrząc na tyranizowanie bezbronnych zwierząt, zastanawiałem się nad brakiem uczuć w sercu ludzi tak obojętnie dręczących stworzenia żyjące.

Zniecierpliwiony, i zgrozą przejęty chciałem wybiedz na ulicę, gdy nagle usłyszałem głos swistawki. Na dane hasło, nadbiegło dwóch ze służby policyjnej i tyran zwierząt odesłany został po wymiar kary. Wybiegłem z domu i dowiedziałem się, że stało się to dzięki coraz energiczniejszemu działaniu Towarzystwa opieki nad zwierzętami; młody bowiem człowiek który kazał aresztować furmana, był członkiem rzeczonego Towarzystwa.

— *Rada Instytutu Aleksandryjskiego Wychowania Panien w Warszawie* podaje do wiadomości rodziców, krewnych i opiekunów, mających zamiar umieścić dzieci swe na stypendjach rządowych w roku szkolnym 1874/5, w tymże Instytucie wakować mających:

1) Że losowanie na wyż wspomnione stypendja, odbywać się będą dnia 15 (27) czerwca 1874 roku, o godzinie 1szej z południa, w obecności osób które podania w tym przedmiocie do Instytutu zaniosły.

2) Prośby zaś o przypuszczenie do losowania tylko do 15 (27) maja 1874 roku przyjmowane będą.

Członek Rady, *Szuchow.*
Sekretarz Rady, *Korecki.*

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, składając publiczne podziękowanie Damom, Opiekunom i Protektorkom, balu odbytego w Resursie Kupieckiej, na korzyść niezamożnych studentów Cesarsko Warszawskiego uniwersytetu, przedstawia następny rachunek zebranego funduszu.

Za sprzedane bilety wpłynęło rs. 1,492; naddatek: od JW. Rektora uniwersytetu rs. 10, od JW. Tajnego Radcy Kruze rs. 25, od W. Leona Epstein rs. 50, od różnych osób rs. 258; ogólny naddatek wyniósł rs. 343, zatem całkowity dochód wyniósł rs. 1835; a gdy koszta pokryte w znacznej części przez Resursę ograniczają się tylko do rs. 293, zatem czystą pozostałość w ilości rs. 1542, którą zawdzięczać należy gorliwej opiece szanownych dam naszych, Komitet złożył do rozrządzenia JW-mu Rektorowi Uniwersytetu.— Dyrektor Kalikst *Potkański.*—Sekretarz *Fr. Drzewiński.*

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od E. T. kop. 50 oraz ciepły kaftan; z Nowego Światu Nr 18 kop. 30, od W. K. rs. 1, od D. K. rs. 1, od X. rs. 6, Bezimiennie rs. 1, od wdowy S. rs. 1, od K. S. kop. 50, Bezimiennie kop. 30, od J. Ł. rs. 1, od B. rs. 2, od X. X. rs. 1, dla matki 6-ga dzieci z których jedno zagrożone utratą wzroku a ona sama niebezpiecznie chora przy ulicy Święto-Jańskiej Nr 9 na 3-cim piętrze.

Od stałego prenumeratora z Lipska rs. 1 kop. 75 dla bronzownika i kop. 25 na Instytut Moralnie zaniedbanych dzieci, od K. W. paczka, od E. T. trochę szarpi dla szpitala dziecinnego—Może miłosierne oso-

---

czom i słuchaczkom: poezja, pedagogja, ekonomika i nauki przyrodzone.

Rozpoczęcie odczytów przez poezję, było z jednej strony tryumfem dla tej ostatniej, z drugiej zaś dowiodło umiejętnego wyboru przedmiotów i ich ustosunkowania. Wprawdzie znaleźli się malkontenci, utrzymujący, że treści do odczytów powinny były dostarczyć wyłącznie nauki społeczne i ścisłe, w zdaniu tem jednak tak wiele znajduje się krańcowej jednostronności, że nawet od poważniejszego rozpatrywania uchylić je wypada.

* * *

W szeregu rozrywek wielkopostnych i muzyka stanęła już do apelu.

Poprzedzany szmermelami pochwał i — bądźmy szczerzy—reklamy gazeciarskiej, przybył do naszego miasta *herr* Hans von Bülow. Nie wiem, czy krytyka włożyła już na jego skronie djadem „króla fortepjanu,“ to jednak kwestji nie ulega, że jest on mistrzem na tym instrumencie, który jeden z kollaboratorów „Niwy“ *mocno-cichem* nazywać proponuje.

W tem miejscu uwaga.

Mistrzem był niewątpliwie *herr* Joachim, którego *tryl szatański* jeszcze do dnia dzisiejszego w echach sali resursowej wibruje...

Sir Maurycy Nevill podług zdania większości recenzentów warszawskich jest *prawie* mistrzem....

Na scenie wielkiej wreszcie przyucza się skoków alchemicko-baletniczych mistrz Twardowski...

Wypada więc z tego, że Warszawę zalewa prawdziwy potop mistrzów.

Mistrz po mistrzu spada na nią jak piorun po piorunie.

Otóż z obawą zapytuję czy organizm jej wytrzyma tak silną kanonadę wielkości?

* * *

Zapytanie to może i Was niespokoi, *na pociechę* więc powiem dobrą wiadomość...

Oto—powracają słowiki!

Jeżeli kłamię, bodajbym śpiewu ich nigdy nie słyszał!

Jednego widziałem przed godziną. Siedział otoczony ciekawymi którym rozpowiadał... chciałem napisać: wyśpiewywał... przygody swego słowiczego wojażu.

Porzucając metaforę powiem poprostu, że był to ex-tenor warszawskiej opery: Filleborn.

Na nieszczęście dla miejscowej muzyki pobyt jego w naszem mieście nie potrwa długo. Filleborn zapisawszy się do kategorji śpiewaków *koczujących* porzuca niebawem Warszawę, wyjeżdżając „nad piękny, modry Dunaj.“

Widocznie Warszawa nie posiada przynęty dla słowików!

* * *

Do zwiastunów wiosny zaliczyćby także można liczne prospekta dziennikarskie zapowiadające albo narodzenie nowych gazet, albo odrodzenie umarłych.

Tak naprzykład, z popiołów „Tygodnika Przemysłowo-handlowego“ wyjdzie niezadługo dziennik anonsowy poświęcony jedynie inseratom i reklamom ze sfery świata przemysłowego i kupieckiego poczerpniętym. Stanie się on naturalnym rywalem „Gazety Anonsowej,“ czy zaś będzie dla niej rywalem niebezpiecznym, o tem przyszłość przekona.

Podobno dziennik ten *bezpłatnie* będzie rozsyłany, pobierając opłatę tylko za ekspedycję.

Przeciwstawieniem tego kupieckiej reklamie poświęconego organu stanie się inny wyłącznie sztukom pięknym służący. Potrzeba tego ostatniego oddawna już była naglącą. Krzątano się nawet kilkakrotnie około ufundowania gazetki odpowiadającej francuzkiemu dziennikowi „l'Artiste“ — krzątania te wszakże owoców wiadomych nie wydały.

Nowy ten dziennik wychodzić ma pod patronatem Warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych i służyć specjalnie dwom siostrzycom: Malarstwu i Rzeźbie. Początkowo nie ufając dostatecznie w poparcie ogółu (należące mu się niewątpliwie) będzie on stanowił płatny dodatek do „Kłosów,“ mamy wszakże nie płonną nadzieję, że w krótkim czasie bez sztucznych podpórek obejść się potrafi.

Inicjatywa i usilne tego projektu poparcie jest dziełem dzisiejszego wice-prezesa „Towarzystwa,“ pana Stanisława hr. Kossakowskiego.

Ze sfery projektów do sfery czynu przeszły już zapowiadane od kilku miesięcy „Wiadomości farmaceutyczne.“ Egzystencja tego pisma opiera się dziś na pytaniu: czy nasi panowie aptekarze i farmaceuci zajmują się swoją umiejętnością *dla niej samej*, czy też wyłącznie dla złotówek jakie im napędza do kieszeni. Wydawca rozesłał pierwszy numer „Wiadomości“ wszystkim właścicielom aptek w Królestwie, Galicji i Poznańskiem, teraz zaś ciekawie na skutek swej próby oczekuje.

Ciekawość tę podzielają z nim wszyscy którzy w aptekarzach naszych pragną widzieć coś więcej nad *krę[illegible] kulków*, po rzemieślniczemu pracę swoją traktujących.

—*g.*—

by zechcą co z ubrania złożyć dla szpitala dziecinnego, gdyż wiele biednych dzieci po wyzdrowieniu nie ma w co przyodziać, a Bóg błogosławieństwem nagrodzi tę ofiarę.

— Numerowy z Łazienek Akcyjnych za niedozór w łazience pod Nr 5, w dniu 25 b. m., złożył rubel jeden na Osady Rolne.

= W dalszym ciągu, rs. 232 k. 50 zebrane w Redakcji Kur. War na stypendjum Kopernika, złożone zostały JW. Prezydentowi.

— Panu O. D.—W języku angielskim litera *y*, gdy jest samogłoską, zupełnie tak się wymawia jak *i*, a zatem gdy jest długą *ai*, gdy zaś krótką *i*. Zaimek dzierżawczy *my* wymawia się więc *mai*, lecz gdy się łączy w jedno z innym wyrazem n. p. *myself*, *Mylord* traci zupełnie znaczenie zgłoski, przeto wymawiać należy *mself*, *Mlord*.

— *Panu S. Z.* Z dzieł polskich o „Don Karlosie“ znamy studjum p. Jana Karłowicza doktora filozofji, które znajdziesz Pan w pierwszorzędnych tutejszych księgarniach.

+ W Sobotę dnia 28 b. m. odprawiona będzie w Kościele Opieki Ś-go Józefa wprost ulicy Królewskiej o godzinie 11-tej Msza Ś-ta za duszę ś. p. Zofii z Książąt Czartoryskich Hr. Ordynatowej **Zamojskiej**.

+ Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawiać się będzie w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 9tej z rana, Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. **Mikołaja Biernackiego**; na które pozostałe dzieci, najuprzejmiej Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —2317—

+ Jutro, jako w dzień imienin ś. p. **Romana Stephanides**, odbędzie się Wotywa żałobna za spokój jego duszy, o godzinie 10½, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie; na którą żona zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —2395—

+ Jutro t. j. dnia 28 b. m. jako w wigilją imienin ś. p. Albina **Radoszewskiego**, odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim o godzinie 10-tej rano, na które Życzliwych zaprasza się. —2448

+ Dnia 23 b. m. ir., Paulina z Kawieckich **Fechner**, żona Dyrektora oddziału Banku Polskiego w Płocku, zakończyła życie,— o czem zawiadamiając pozostali: matka, mąż i córka, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo, w kościele Śgo Krzyża, jutro, t. j. w sobotę, o godzinie 9-tej z rana odbyć się mające. —2452—

+ W dniu jutrzejszym, (w sobotę), w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, za duszę ś. p. Katarzyny z Piklikiewiczów **Witwickiej**, odprawiona będzie żałobna Msza Ś-ta, o godzinie 9-tej z rana, na którą zaprasza się łaskawych Przyjaciół i Znajomych. —2455—

+ W dniu 1 marca r. b., w niedzielę, jako w bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej ukochanej żony ś. p. **Cecylji** z **Tyzlerów Szmideckiej**, odbędzie się Nabożeństwo żałobne o godzinie 11½, w kościele Ewangelicko-Augsburgskim; na które stroskany mąż, wraz z dziećmi, Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —2415—

+ Ś. p. **Helena** z **Czarneckich Johler**, żona Urzędnika Banku Polskiego, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, onegdaj rozstała się z tym światem. Pozostały mąż, wraz z córką, zprasza Przyjaciół, Życzliwych i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia N. M. P., na Lesznie, na cmentarz Powązkowski, jutro o godzinie 3ej po południu odbyć się mające. Msze Święte odbywać się będą za duszę zmarłej, dziś i jutro, o godzinie 10tej rano. —2423—

+ Ś. p. Wojciech **Rapacki**, b. Urzędnik pocztowy, emeryt, przeżywszy lat 69, w dniu wczorajszym zakończył życie.—Wyprowadzenie zwłok z kościoła Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, odbędzie się dnia 1go p. m. t. j. w niedzielę, o godzinie 4tej po południu. —2446—

+ Marjanna **Jędrzejewska** po długiej i ciężkiej słabości opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeżywszy lat 63 w dniu 26 lutego życie zakończyła. Zaprasza się Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok w dniu 28 o godzinie 4-tej po południu z kaplicy przy kościele Przemienienia Pańskiego odbyć się mającą.

+ Ś. p. **Juljusz Krauze**, b. Urzędnik, b. Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, po długiej i ciężkiej chorobie, wczoraj przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 31. Pozostała w smutku matka, wraz z siostrami i braćmi zmarłego, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów tegoż, oraz wszystkich mu życzliwych, na eksportację zwłok pojutrze, o godzinie 4tej po południu, z kaplicy Ewangelicko-Augsburgskiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mającą. —2429—

Przegląd Polityczny.

Wstecznictwo francuzkie rzuciło znowu kamieniem na Gambettę. W chwili, kiedy się rozpoczyna nowa kampanja o zdobycie tronu Francji, kiedy mówią o nowych przejażdżkach do Frohsdorf; propaganda rojalistowska potrzebuje tła, od którego by się jaskrawo a korzystnie dla zamierzonych celów odbić mogła. Trzeba rzecz pospolitą do reszty skompromitować, powalić ją samemi faktami i *per fas et nefas* wykazać, że zjawienie się jej przynosiło zawsze krzywdę Francji, było przyczyną jej nieszczęść zewnętrznych jej bezładu i wstrząśnień wewnętrznych. Owoż czyniąc zadość tej potrzebie komisja, której powierzono wyśledzenie postępków rządu narodowego z dnia 4 września, wyśledziła—trudno uwierzyć—że ten rząd a w szczególności Gambetta wiele się do nieszczęśliwego obrotu kampanji po dniu sedańskim przyczynił; formułuje zatem komisja ciężkie oskażenia przeciwko byłemu dyktatorowi *de facto*, „Kraj konkludują sprawozdawcy, w których ręce oddano straż sprawiedliwości i zarazem honoru narodowego—kraj powinien pociągnąć rząd 4-go września do surowej odpowiedzialności.“ Ks. Broglie jest obok chytrości swej i nienawiści ku rzeczypospolitej człowiekiem o tyle rozsądnym i umiarkowanym, że będzie się starał przeciwko konkluzjom raportu oddziałać i oprze się usiłowaniom, których uwieńczenie okryć by musiało wersalczyków powszechną wzgardą.

Rząd francuzki coraz dalej zachodzi na drodze reakcji zbliżając się do ideału cesarstwa wsposób tak szybki że niedługo między systematem upadłym a systematem, którego upadku pragnąć należy, żadnej nie będzie różnicy. Podsekretarz spraw wewnętrznych pan Baragnon jeden z najczynniejszych mechaników nowego royalizmu we Francji nie wahał się powiedzieć że rząd gotów jest w każdym razie wymienić nazwisko kandydata jakiegoby chciał mieć wybranym do zgromadzenia narodowego, czyli że w każdym razie swoje robić będzie. Jestto powrót do kandydatur urzędowych byłego cesarstwa—dokonany ze spokojem sumienia, zapożyczonym od prefektów Napoleona III.

P. Broglie nie ma prawa potępiać cesarstwa, bo jego siedmio-lecie niedługo zamieni się w taką samą dyktaturę w jakiej Francja zostawała do r. 1862 przez lat 10 od zamachu grudniowego. Okólnik wice-prezesa gabinetu przeciwko bonopartystom niezadowolnił wcale stronnictw stojących dziś u władzy, a samych przyjaciół Napoleona IV zostawił dość obojętnymi na napomnienia ministerjalne. Trzeba za „Indep. Belge“ powtórzyć, że bonopartyści wiedzą dobrze, iż rząd pomocy ich potrzebować będzie i dla tego lekceważą sobie napomnienia. Dzienniki oddane dworowi w Chislehurst, cieszą się z okólnika, jako dającego jasny dowód, że stronnictwo imperjalizmu stało się już tak silnem, iż zaczyna być niebezpiecznem. Przypominamy to co rozpowiadano o opozycji Rouhera przed uchwałą z d. 19 listopada, to co mówiono o nieprzyjaźni stronnictwa cesarskiego dla zamiarów royalistowskich zakreślonych najpierw na szeroką skalę intronizacji Chamborda, a następnie obniżonych do skromnej tylko siedmio-letniej prezydentury Mac-Mahona. Jak wówczas nie wierzyliśmy w mniemaną nieprzyjaźń, tak i dziś nie możemy uwierzyć w to, aby okólnik był wypowiedzeniem wojny bonopartystom. Oba stronnictwa: royalistowskie i imperyalistowskie, mają jednego wspólnego nieprzyjaciela, którego tylko połączonemi siłami zmódz będą w stanie. Do chwili zupełnego pokonania rzeczypolitej, royaliści posługiwać się będą bonapartystami, a ci znowu za wyświadczane przysługi rosnąć będą w pierze, skazani przez Sedan na los dorobkowiczów politycznych. Im dłużej ten stan potrwa, tem dorobek ich będzie większy.

Słowami nie dadzą się royaliści wyparować ze stanowiska; słowa jednak mogą sprawę ich pogorszyć jeśli będą rozsądnie trzeźwo a szczerze propagowały konieczność nadania Francji formy republikańskiej umiarkowanej. Takie słowa wyszły w tych dniach z pod pióra p. Thiersa w liście do kandydata republikanów w dep. Vienne p. Lepetit. Były prezydent rzeczypospolitej francuzkiej wykazuje, że w obecnych okolicznościach potrzeba dać krajowi rząd nie tylko silny i pewny, ale zarazem i stanowczo w formach swoich i charakterze określony, aby i polityka kraju mogła raz już przyjąć znamię stanowczości i urzeczywistnić pewne stałe zasady działania. Duch, jaki ożywia massy, i spory, jakie rozdzielają stronnictwa, nie pozwalają na wprowadzenie monarchji, a w skutek tego ustanowienie rozsądnej rzeczypospolitej, którąby się obliczyła z wymaganiami słuszności i braterstwa, okazuje się samo jedno tylko wykonalnem. Takie jest przekonanie Thiersa nabyte w trzyletniem doświadczeniu. Jedyny sposób wyjścia ze smutnych stosunków obecnych polega na tem, według Thiersa, aby kraj przy wyborach, z rozmysłem i konsekwentnością swych czynów, oświadczał się za rzeczą pospolitą konserwatywną. Doprowadziłoby to do rozjaśnienia umysłów w Zgromadzeniu Narodowem i pokazałoby tej reprezentacji rzeczywiste usposobienie kraju — z usunięciem na bok wszystkiego coby ją przerazić mogło (radykalizm.) Każdy inny wypadek wyborów do Zgromadzenia Narodowego spotęgowałby jeszcze wahanie się tego ciała reprezentacyjnego, krzywdę by przyniósł dobrobytowi kraju i uszczuplił powagę jego u obcych.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Do objawów potępiających wystąpienie biskupa Raesa w d. 18 b. m. przybywa protestacja 7 deputowanych na sejm niemiecki z Alzacji i Lotaryngji. Podpisał ją Guerber, a zamieścił „Elsässer Journal,“ którego charakter w ostatnich czasach musiał się widocznie zmienić skoro mogą w nim znajdować miejsce takie publikacje jak list podpisem wzmiankowanego wyżej deputowanego opatrzony. Katolicy strasburscy napierają na Raesa, aby się zrzekł mandatu. Biskup nie będzie pewno zbyt skwapliwym.

Izby Meklemburskie trwają upornie każda przy swoich postanowieniach nawzajem się wyłączających. Rząd pomiędzy obu stronnictwami: wstecznem wyobrażanem przez rycerstwo i postępowem, którego przedstawicielami są deputowani miast i wsi, nazywający się pospołu *landszaftą*—rząd, mówimy, pomiędzy temi stronnictwami zajmuje stanowisko pośrednie, niepewności i wyczekiwania. Z początku był za rycerstwem, przechylił się następnie na stronę landszafty, niewiadomo jeszcze na czem skończy. D. 24 b. m. rycerstwo zaczęło już obradować nad poprawkami do projektu rządowego—rozmyśliło się wszakże w środku roboty i 84 głosami przeciwko 82, a więc słabą bardzo większością, odrzuciło projekt w zasadzie. Landszafta ze swej strony przygotowała także poprawki—ale uprzedziła rząd, iż porozumienie się z nią nie będzie dla niego trudnem, jeśli tylko rycerstwo zechce przyjąć projekt rządowy za podstawę rozpraw i przyjmie go *in principio*. Zebrane następnie na wspólne obrady oba ciała reprezentacyjne, postanowiły odrębne swoje uchwały doręczyć rządowi. Osią sporu jest zniesienie uprzywilejowanego stanowiska rycerstwa i wytworzenie jednej na cały kraj i społeczeństwo całe rozpostartej reprezentacji.

Doniesienie telegrafu z Bukaresztu, że Fryderyk hohenzollernski wyjechał już do Niemiec nie miałoby słusznego, rozsądnego powodu, gdyby nie ta okoliczność że pobyt księcia w Bukareszcie, na dworze brata, hospodara Karola hohenzollernskiego łączono ściśle z przyszłemi losami Rumunji. Oddawna już istniejące pogłoski o abdykacji księcia Karola nabrały nowej siły ze zjawieniem się ks. Fryderyka na dworze hospodarskim. Mówiono, że ks. Karol strudzony wcale nie rozkosznemi rządami nad Dunajem postanowił zrzec się tronu na rzecz swojego brata i umyślnie go w tym celu sprowadził, aby go ostatecznie dla zamiaru swego przejednać a następnie nawet wtajemniczyć w najważniejsze stosunki publiczne Rumunji.—Dla tego też czas dłuższy przy sobie go trzymał. Takie krążyły wieści o pobycie ks. hohenzollernskiego; jeśli niemiłe były Rumunom, wyjazd rzekomego następcy księcia Karola sprawić by powinien dobre wrażenie w kraju.

Gabinet Dizraelego uzupełnia się drugorzędnemi postaciami. Kinslake został attorneyem generalnym Bagallay—sollicoterem, Lennox najwyższym komissarzem robót publicznych, Reach nadsekretarzem Irlandji, markiz Bath nadszambelanem królowej.

„Times“ doniósł był, że rząd niemiecki z powodu listów pasterskich episkopatu francuzkiego podniósł nowe zażalenia w Wersalu. „Agencja Havasa“ pod dniem onegdajszym pogłoskom w tym przedmiocie odmawia wszelkiej podstawy.

Z Rzymu donoszą o śmierci kardynała Barnabo, prezesa kongregacji de propaganda fide. Drugi to już kardynał w tym czasie zmarły. Papieża oba wypadki mocno dotknęły. Ojciec święty pragnie przed śmiercią, której zbliżanie się już przeczuwa, widzieć przy sobie jak najwięcej książąt kościoła. Kardynał Antonelli rozosłał podobno w tym przedmiocie okólnik do wszystkich biskupów.

Z Madrytu wieczorem d. 24-go b. m. wysłano wiadomość urzędową, że Moriones do ostatniej chwili żadnego jeszcze stanowczego kroku, przeciwko karlistom nie przedsięwziął. Burza wstrzymała go w pochodzie, generał bowiem miał działać wspólnie z flotą a tej wichry przeszkodziły zająć stanowiska bateryjne przed Portugaletą. Wiadomości zatem poprzednie o zajęciu Portugalety a nawet Bilbao usadowieniu się rządowych w Onton i w ogóle o jakichkolwiek działaniach wojennych nad Nerwjonem, w którychby przyszło już do starcia, są nieprawdziwe.

Co do stanowisk obu armij, to zdaje się, że zbyt korzystnie przedstawiono położenie Morionesa przypisując mu zajmowanie wzgórz około Sommorostro. Z większem prawdopodobieństwem powiedzieć można ze wzgórza te w ręku karlistów zostają. Agencja telegraficzna Don Karlosa podaje siły karlistów około Bilbao na 25,000.

„Bohemia“ wydawana w Pradze donosi, że zaraz po przyjeździe Cesarza Józefa do Wiednia ks. Auersperg ma mieć u niego posłuchanie w bardzo ważnych przedmiotach. Mówią o zmianie gabinetowej.

Gabinet Szlavego upada i przesilenia ministerjalnego nie wstrzymają prace wielkiej komisji dwudziestu jeden, dochodzącej przyczyn złego w zarządzie i stanie państwowym Węgier. Andrassy telegrafował podobno jeszcze z Moskwy aby Bitto dzisiejszy prezes Izby objął prezydencję gabinetu, 50 deputowanych sejmu od siebie znowu udało się do Lonyaya z zapytaniem czyby na nowo na czele rządu nie stanął. Lonyay przystał. Cesarz Franciszek ma w poniedziałek lub wtorek zjechać do Pesztu, i zająć się ustanowieniem nowego rządu. Nieład wielki w Węgrzech, nie usuną go nowe nominacje. Potrzeba tu przekształcenia całego państwa na wskróś.

Rozruchy wzniecone przez stronnictwo wsteczne w Japonji pod samem Nagasaki na wyspie Kiu-Siu nie miały takiego znaczenia jakie im początkowo nadano. Poseł japoński w Londynie donosi o przylądowaniu na wyspę 3,000 wojsk rządowych; spodziewać by się można wkrótce ustalenia spokoju w tym najszybciej dziś postępującym i największego spokoju wymagającym kraju na świecie. Stronnictwo reakcyjne w ostatnich czasach wzrosło w siły. Zdaje się że polityka zagraniczna rządu japońskiego nie wzbudza zupełnego zadowolenia nawet w sferach bardziej postępowych. Dają się słyszeć coraz głośniej żądania wojny z Koreą.

Ks. następca Tronu duńskiego, zjechał do Berlina. Półurzędowa „Prov. Correspondenz" łączy z tym przyazdem uwagi sympatyczne dla Danji i stwierdzające dobre z nią stosunki.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 27 lutego, godzina 12 w południe.

Konstantynopol 26-go.— Sprawa Armeńska rozwiązana na podstawie wolności wyznania. — Hassuniści zostali uznani przez Patryarchę Antihasunnistów jako niezależni. — Ustanowienie przedstawiciela przy Porcie nastąpi dzisiaj.— *Lizbona.* Anglicy napadnięci przez Anszantjów, utracili 190 zabitych i rannych. Obawiają się że wojska zostaną odcięte.

Ateny 26-go. Deputowany Lombardos czyni w izbie wniosek żeby postawić w stanie oskarżenia ministerjum Deligeorgisa. Stronnictwo ostatniego zrobiło kontrpropozycję wytoczenia śledztwa przeciw rządowi.

Peszt 26-go.— Izba przyjęła projekt do prawa o traktatach handlu ze Szwecją, Portugalją i Rossją. Na interpelacje deputowanych obecni na posiedzeniu ministrowie oświadczyli, że zaraz po powrocie Cesarza, podadzą się do dymisji.

Paryż 26.go.—Zgromadzenie Narodowe. Pouer Quertier projektuje opodatkowawanie rafinerji cukru. Ministerjum występuje przeciw projektowi.

Po burzliwych rozprawach Pouyer-Quertier odstępuje od projektu, ale podnosi go lewica. Ostatecznie jednak Zgromadzenie odrzuca go większością 378 głosów przeciw 237.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego, ma zaszczyt upraszać Członków założycieli o zgromadzenie się w lokalu Towarzystwa dnia 1go marca t. j. w niedzielę o godzinie 1szej z południa w celu ballotowania kandydatów przedstawionych na Członków Towarzystwa.— Zechcą równie przybyć i Członkowie, którzy kandydatów przedstawili. (1—1) —2444—

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, podaje do wiadomości, że w ciągu postu, w każdą sobotę, z wyjątkiem ostatniej, wielko-tygodniowej, od godzidziny 7mej wieczorem, górne salony Resursy, będą otwarte dla Członków Towarzystwa i ich rodzin, z wolnem wejściem bez biletów.— Zebrania te urozmaicone będą, odczytami i muzyką, pierwsze przyjął na siebie Magister nauk przyrodzonych, pan Napoleon Milicer, i objaśniać je będzie doświadczeniami, druga kierowana będzie przez pana Władysława Żeleńskiego, Professora Konserwatorjum muzycznego.
(3—3) —2260—

OPERA WŁOSKA.

Dziś w Piątek 27 Lutego
Hugonoci Meyerbeera. Abonament lit. B.
Panie: Mariani, Nelli Marzi, Meccoci. Panowie: Pavani, Sovestre, Butti, Feitlinger, Roig, Siwicki, Suszyński.
W próbie **Don Carlos i Afrykanka.**

TEATR WIELKI.

Dziś: **Gli Ugonotti.** — Jutro: **Don Carlos** Benefis pani Modrzejewskiej.

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Partja Pikiety, Młodzieńca miłość, Zięć pułkownika** — Jutro: **Verbum nobile, Piękna Galatea, Don Bucefalo.**

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera mieszczą się Wiadomości bieżące z Kroniki zagranicznej, — Ogłoszenie Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej polecające miłosierdziu publicznemu osoby doń się kwalifikujące, reklamy i ogłoszenia prywatne.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 26 Lutego 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	40	94	10
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	95	93	65
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	50	92	20
Listy zastawne miasta Warszawy. .	87	20	86	90
Listy Likwidacyjne rs. 100.	78	55	78	25
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	75	96	75
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. .	166	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . / „ „ „ „ ostempl. .	166	25	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	50	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	70	—	68	75
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	143	—
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	25
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	—	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $72^2/_9$.
Od Likwidacyjnych kop. $95^5/_9$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $90^5/_{18}$.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $202^7/_9$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. — rs. 107 k. 70
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. $28^1/_2$ rs. 7 k. $26^1/_2$.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. $22^1/_2$ rs. 86 k. $92^1/_2$.
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. $67^1/_2$ rs. 96 k. $22^1/_2$
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 5 cali 5.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna stopni 1,08, dziś rano zimna st. 1,94, w południe ciepła st. 0,86. Barometr: 760 mm. (Odmiana).

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.)